Nr. 9. We Lwowie dnia 2[illegible] listopada 1873. **Rok XI.**



NASZYCH.

Wychodzi trzy razy na miesiąc każdego 5, 15, 25 we Lwowie. — Kosztuje rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr. a wszystkie szkółki ludowe płacą tylko 4 złr. rocznie. **Adres:** Administracja „Opiekuna Dzieci“ Lwów 39¼.

O dokładności w wypełnianiu obowiązków.

Nieprawdaż, że rodzice wasi i nauczyciele zalecają wam zawsze dokładność w wykonywaniu każdej waszej czynności? Kiedy się uczycie, czytacie lub przegrywacie zadanie na jakim instrumencie, zwykle wam mówią: **ucz się dokładnie**, a nie zapomnisz nigdy czego sie nauczysz; czytaj rozważnie, a prawdziwą korzyść odniesiesz z czytania, bo i zrozumiesz i zapamiętasz przeczytane; graj starannie, a nauczysz się grać dokładnie. — Kiedy znowu wypełniacie jakie polecenie, albo jakąkolwiek inną robotę, mówią wam także: **co robisz, zrób raczej mało ale dobrze, i usiłuj wszystko jak najlepiej ile sił twoich dokonać.** Partactwo we wszystkiem jest naganne, a kto się do dokładności w każdem zajęciu za młodu nie przyzwyczai, na zawsze zostanie partaczem. Taki młodzieniec, który się nie przyzwyczaił do dokładności, będzie potem partaczem gospodarzem, urzędnikiem, kupcem, doktorem, przemysłowcem; panienka będzie umiała po partacku zarządzać domem, kuchnią, szyć, haftować i t. d. Co zaś znaczy być partaczem, zdaje mi się że każdy z was rozumie.

Ogólne — i dosyć słuszne jest mniemanie, że Niemcy, szczególnie północni, każdą rzecz dokonywują z wszelką dokładnością. Wyśmiewamy nieraz nawet niektórych uczonych niemieckich, że nad małą rzeczą, np. nad poznaniem życia muchy, poświęcają całe swe życie; że przy wykonywaniu jakiej roboty gotowi ją sto razy na nowo rozpoczynać, jeżeli w niej dostrzegą jaką niedokładność. Wyśmiewanie to jest tak powszechnem, że gdy widzimy rzecz jakąś wykonaną ze szczególną dokładnością, porządnie, z niepominięciem najmniejszego szczegółu, powiadamy często z pewnem lekceważeniem: to prawdziwie po niemiecku, staranność aż do przesady posunięto! — Wierzajcie mi, że to mylne jest zdanie, bo w dokładności nawet przesada nie jest szkodliwą, a niedokładność, choćby najmniejsza, zawsze daje stratę.

U nas zaniedbywanie tej dokładności stanowi prawie **wadę narodową,** z której koniecznie poprawić się należy. A czas młodości jedyną do tego porą, bo i przysłowie powiada: **„czem się**

skorupka za młodu napoi, tem na starość trąci.“

Że o tem u nas nie pamiętano, ztąd wszystko zagraniczne wyżej jest cenione nad to co się w miejscu znajduje, bo każdy powiada: co nasze to partackie, co obce to dokładne. Dla tego wszystkie prawie wyroby sprowadzają do nas z zagranicy, począwszy od kosztownych materji aż do zapałek i midełek, a był czas, że nawet niektórzy nasi bogaci panowie bieliznę do prania aż do Paryża posyłali. Jak to kraj uboży — to łatwo obliczyć, a przyczyną tego owa niedokładność w wykonaniu.

Jeżeli zatem pragniemy podnieść dobrobyt kraju naszego, starajmy się najpierw o dokładność w każdej naszej czynności i pracy; jeżeli się już od młodości wściągniemy do dokładności, z pewnością staniemy się dobrymi obywatelami, i na każdem stanowisku, na jakiem nas los postawi, odpowiemy naszym obowiązkom, a wtedy kraj się podniesie z upadku, i śmiało czoło postawić możemy naszym nieprzyjaciołom. Polakom nie brak talentu i zdrowia!!!

Praca.

Praca nam hasłem od wygnania z raju,
Uszczęśliwieniem i zasługą w kraju,
W każdej rodzinie, tylko pracy droga
Z cnotą nas spaja i wiedzie do Boga;
Każdego życia jest bytu warunkiem,
I koniecznością, i pierwszym frasunkiem:
Każdego stanu i każdego czasu,
Człeka w siermiędze i w stroju z atłasu,
Czy on prawd Bożych głębiny docieka,
Czy ziemskich celów ze swej pracy czeka,
Jedno i drugie, gdy uczciwe, prawe,
Wieńcem swych trudów wiedzie w Bożą nawę.

Nie mów człowiecze, że nikłą twa praca,
I najniklejszej Pan Bóg nie zatraca,
Gdy ona w sobie ma poczucia święte,
Choć zysk z niej mały, lecz cele dopięte;
Praca to klucz co skarb ludziom odmyka,
To węzeł wspólny i spuścizna prawa,
Pole gdzie ludzkość cała się spotyka,
W którem wyrobnik wespół z władcą stawa.
Miljony ludzi, od początku świata,
Każdy kropelkę potu swego składa,
A wszystka ludzkość w jeden łańcuch splata;
Tak, w imię Boże! — praca światem włada.

Spieszmy się do niej Adamowe syny,
Nie traćmy drogiej żywota godziny;
Anioł prac cichych, anioł ludzkiej doli
Na każdym kroku z pieczą Nieba stoi;
Każdych prac trudem troska się i boli;
Zgłodniałej matce nad dziecka kolebką,
Znękane siły do przyszłych prac dwoi,
Rozpaczającym ukazuje Niebo!
A tchnieniem świętem spokój i otuchę wraca,
I boleść głuchnie, gdy zakrząta praca.

Praca nam hasłem, od wygnania z raju,
Uszczęśliwieniem i zasługą w kraju,
Każdego życia ozdobą i wieńcem,
Pokrzepicielką sił ducha i ciała;
W pracy staruszek wygląda młodzieńcem,
Młody zacniejszym kiedy przez nią działa.

Ciągła zabawa.

(Opowiadanie z prawdziwego zdarzenia)

— Moja mamo — rzekła ośmioletnia Marynia — panna Jadwiga ciągle mnie zagania do nauki, to do pończochy, to do szycia, to do pisania, a ja bym się chciała bawić.

— Nie można się ciągle bawić, ale trzeba i pracować. — Zabawa bez pracy prędko się naprzykrzy.

— O mnie się nie uprzykrzy, zaręczam Mamie, żeby Mama pozwoliła, tobym się tylko bawiła i myślała tylko o zabawie... to mówiąc, mała trzpiotka całowała Mamę i całowała po rękach.

— Ależ zdaje ci się tak tylko moja Maniu!

— Nie, nie zdaje mi się, niech Mama tylko pozwoli, to się o tem sama przekona.

— Bardzo źle, że nie wierzysz Mamie, ale zresztą baw się — pozwalam ci...

Mania uradowana, podziękowała i pobiegła do swoich lalek i zabawek. Potem przeglądała obrazki w książce, później popatrzyła przez okno, poskakała, pośpiewała, znowu zajrzała do lalek, do kanarka w klatce i tak zeszło jej prawie do obiadu. Po obiedzie chciała kanarkowi oczyścić klatkę i posypać siemienia, chciała kurz pościerać, popodlewać kwiatki, ale Mama nie pozwoliła, bo powiedziała, że to praca, a ona chciała się tylko bawić. Mania zaczęła więc biegać po pokojach, wkrótce jednak usiadła przy Mamie i rzekła:

— Moja Mateczko, tak mi się nudzi, że sobie rady dać nie mogę.

— To czemuż się nie bawisz?

— Kiedy mnie już zabawa nudzi.

— A dlaczegoż nie wierzyłaś gdym ci mówiła, że zabawa prędko ci się uprzykrzy?

— Zdawało mi się....

— Więc czegoż chcesz odemnie?

— Żeby Mama poradziła co na to, żebym się nie nudziła.

— Weź więc książkę i naucz się zadanej lekcji, potem rób pończochę do znaku na nitce.

Marynia myślała zrazu, że jej Mama nową jaką zabawkę wymyśli, chociaż więc markotna, zabrała się jednak do nauki.

Wprędce nauczyła się lekcji, później zrobiła pończochę, a pragnąc Mamie zrobić niespodziankę, wzięła kajet, aby w nim całą stronę zapisać. Lecz jakże się zdziwiła, kiedy usłyszała mówiącą Mamę, aby przyszła do jadalnego pokoju, bo już samowar na stole.

— Czyż już tak późno? zapytała.

— Już późno, moje dziecko.

— A mnie się zdawało, że nie dawno jak objad zjedliśmy. Jak to prędko czas ubiegł i nic się nie nudziłam.

— Boś pracowała, moje dziecko — odrzekła Mama, przy pracy wszystko jest przyjemnem dla człowieka, w próżniactwie nawet zabawa nudzi i męczy.

Od tego czasu Mania zasmakowała w pracy i nigdy się od niej nie wymawiała. W ostatniem półroczu była pierwszą premjantką u pani Selingierowej.

O Tereni!

Kiedy kapryśna Terenia,
Tak jej twarzyczka sie zmienia,
Że nie wie matka rodzona
Czy to żabka, czy to ona?

A kiedy grzeczna Terenia,
Tak jej twarzyczka się zmienia,
Że nie wie matka rodzona,
Czy to gołąbka, czy ona?

Pytanie?

Pytalo raz dziecię matki:
Mamo czy ta rosa,
Co ją rano mialy kwiatki,
Wróciła w niebiosa?

Czy też na ziemi została,
Trawy, kwiatki poi,
Czy też poszła zkąd zleciała,
Do nieba podwoi?

Powiedz mamo, bom ciekawy.
O! powiem ci dziecię:
Rosę ziemi Bóg łaskawy
Daje o dnia świcie.

I ta rosa, co użyźnia,
Chłodzi w skwary lata,
To jest nieba pomoc bliźnia,
W niej się z ziemią splata.

A więc mateczko kochana,
Biały chleb co jemy,
To jest wspólnie użyźniana
Praca nieba ziemi?

Tak, mój synu — każda praca,
Co owoc wydaje,
I co plonem się wypłaca,
Sił z nieba dostaje.

FAJKA.




I.

Fajka skusiła Karola psotnika,
„Czy też to dobrze? sprobuję, zapalę!"
Jakoś zapalił! Zapaliwszy, pyka...
Dziwiąc się, że mu nie smakuje wcale;
Lecz się przymusza, choć krztusi się, dławi,
Rad bardzo że się w dorosłego bawi.

II.

O jakże smutne następstwa tej psoty!
W głowie Karolka kręcić się poczęło,
Żałował swojej do fajki ochoty,
A w końcu wszystko brzydki obrót wzięło,
Dosyć, że strasznie zawalał podłogę,
Lecz jak? wybaczcie, powiedzieć nie mogę.

LALKA.

Jakaż to piękna lalka! jaki powab nowy!
Szkoda że nie posiada ruchu, ani mowy!
Tak mówił mały chłopiec. Ojciec mu odpowie:
Na nic się nie zda piękność, kiedy pustki w głowie.
Człowiek, co powierzchowność samą tylko zdobi,
Do lalki malowanej podobny się robi.
Marmurowy posąg innego uczucia nie sprawi,
Nie przemówi do duszy, tylko oczy bawi.

MŁYNARZ.

Dla młynarza na wiosnę,
Były chwile radośne,
W stawie wody dość przybrało.
Dla tego się nie trwożył
I upusty otworzył.

Będzie woda, aż w lecie było jej zbyt mało,
Gdy posiadasz dostatki, nie żyj bardzo szumnie,
Ale ich w każdej chwili używaj rozumnie,
Bo kto więcej wydaje, niźli ma dochodu,
Niezawodnie doświadczy w dalszym czasie głodu.

Myśli i zdania.

Lenistwo, nieuctwo i marnotrawstwo umieją wszystko niszczyć a nic nie budować. Próżniak bowiem więcej użytkuje jak przysparza; nieuk więcej psuje niż zdziała; marnotrawca zaś wszystko niszczy, a nic nie ochrania. Społeczność więc, co ma wielu próżniaków, nieuków i marnotrawców, musi być biedną i pogardzoną.

Do kłamania tak się można przyzwyczaić jak do czegoś najleyszego. Doszedłszy do tego, kłamca zaczyna w końcu sam sobie wierzyć i to jest już ostatni stopień kłamstwa najwyższy. Chcesz uniknąć tego, przyrzeknij sobie zawsze mówić prawdę, lub milczeć, jeźli jej głosić nie można.

Czyn dobry, myśl poczciwa, nigdy nie boją się jawności. — Jeżeli jakiego postanowienia nie umiecie osądzić, czy jest złe czy dobre, zapytajcie siebie sami, czybyście je bez wstydu przedstawili rodzicom. — Obawa dopełnienia tego będzie najlepszym dowodem, że zamiar wasz jest zły, bo dlaczegoż z dobrym mielibyście się ukrywać?

Od człowieka silniejszy jest koń, od konia słoń, od słonia para, od pary rozum ludzki. Człowiek silny pociągnąć może kilka cetnarów, koń kilkanaście, słoń kilkadziesiąt, para kilkakroć, a rozum ludzki może najwyższe góry przesuwać, doliny podnosić, rzekom zmieniać koryta, jeziora osuszać, tworzyć nowe rzeki i nowe jeziora, a nawet morza i oceany trzymać na wodzy. A wiecież jakim sposobem? Oto przez rozumnie i naukowo obmyślaną pracę i wytrwałość!!!

Nauka podnosi ludzi ku Bogu, ciemnota zniża ich ku ziemi; przez naukę zostajemy ludźmi, przez ciemnotę zwierzętami. Im więc człowiek więcej się uczy, tem więcej zbliża się ku Bogu, tem więcej zyskuje Jego opieki i błogosławieństwa. Kto bowiem z Bogiem, Bóg z nim.

Narzekamy na głupców, iż są zarozumiali,—jak gdyby można być głupcem nie będąc zarozumiałym.

Najpiękniejszymi przymiotami młodzieńca jest skromność w mowie i w całem obejściu. Kto ją posiada, wszędzie z życzliwem sercem przyjęty będzie; Kto się stara o nią, daje dowód, że będzie kiedyś bardzo rozumnym człowiekiem.

Nie masz uroczystszego, świętszego prawa nad obowiązki dzieci względem rodziców. Dla czegoż więc dzieci tak często gniewają i martwią swoich rodziców?

Zadanie do wyrachowania.

Posłano raz chłopczyka dla zakupienia oznaczonej liczby jabłek. Ten wróciwszy, oświadczył, że są dwa gatunki, to jest po 3 i po 5 centów za sztukę, — a gdyby zakupił z pierwszego gatunku, pozostałoby mu jeszcze 10 centów; — gdyby zaś z drugiego zakupił gatunku, zabrakłoby mu 6 centów; — jest zatem pytanie: ile miał pieniędzy? i ile miał kupić jabłek?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor A. Kisielewski. Z drukarni K. Pillera.



Szkoła początkowa św. Barba